



Ofiarnicy obcego ognia

Lekcja z 2 Księgi Mojżeszowej 10:1-1

*„Wino czyni pośmiewcę, a napój mocny zwajcę,
przeżył każdy, co się w nim kocha, nie bywa
mądrym” - Przyp. 20:1.*

Około rok upłynął od wyjścia Izraelitów z Egiptu - rok ćwiczenia pod dyktando Bożą przez Jego sługę Mojżesza - rok szczególniejszych dowodów Boskiej litości i łaski nad Izraelem. Ich pierworodni, cudownie zachowani od dziesiątej plagi, zostali przyjęci przez Pana jako Jego kapłańskie pokolenie, aby pełnili służbę Bożą dla narodu jako przedstawiciele Boga. Doświadczenia na górze Synaj, w łączności z daniem Zakonu, należały już do przeszłości. Namiot Zgromadzenia z jego symbolicznymi słupami, zasłonami i sprzętami był już zbudowany; chwała Pańska okryła namiot, co wskazywało, że Bóg był ze swoim ludem, aby opiekować się ich sprawami i ostatecznie wprowadzić ich do Ziemi Obiecanej. Kapłani byli postanowieni w swoich urzędach i służba Boża w Namiocie Zgromadzenia była rozpoczęta.

W tym to czasie, gdy Izraelici radowali się postanowionymi od Boga obrządkami religijnymi, a kapłani ich specjalnym przywilejem w Boskiej służbie, zaszedł wypadek, który spowodował przerażenie oraz głębokie uszanowanie dla rzeczy świętych. Wypadkiem tym było nieposłuszeństwo dwóch najstarszych synów Aarona względem przepisanych ofiar i ich natychmiastowa śmierć jako kara. Trwogą przejęci Aaron i jego pozostali synowie gotowi byli zaniechać dalszej służby przy Namiocie Zgromadzenia, aby i oni nie ponieśli śmierci za jakiegokolwiek przekroczenie Boskich przykazań.

Jednakowoż Mojżesz, pośrednik i bezpośredni przedstawiciel Boga, polecił, że tego nie mają uczynić - że służby swej zaniechać nie mogą. Wykazał im, że święty olej pomazania znajdował się na nich i niebezpieczeństwo groziłoby im właśnie wtedy, gdyby swej służby zaniechali, lecz gdy uważnie zastosują się do Boskich reguł, będą bezpieczni. Zabronił im nawet okazywać jakąkolwiek żalobę po zmarłych kapłanach, ponieważ śmierć ich była Boską karą, więc płakać nad tym byłoby buntem przeciwko ich wielkiemu Królowi, który niewątpliwie postąpił z nimi sprawiedliwie. Tak więc zaraz na początku ich religijnych obrządków Izraelitom było pokazane, że oni muszą przystępować do Boga z głębokim uszanowaniem i że posłuszeństwo jest lepsze aniżeli ofiara.

SPRAWIEDLIWOŚĆ I MIŁOSIĘDZIE ZETKNĘŁY SIĘ

Przypominamy sobie, że podobna lekcja była wyrażona na początku Wieku Ewangelii, kiedy to Ananiasz i Safira padli trupem z powodu fałszywego przedstawienia ich daru dla Pana i Jego sprawy. Oba te sądy zdają się być surowe. Wygląda jakoby w obu tych wypadkach Bóg postąpił niemiłosiernie. Gotowi byłibyśmy zapytać: Cemu Bóg nie okazał litości dla tych pierwszych przestępstw i upomniałszy ich, nie dał im drugiej sposobności? Odpowiadamy, że lekcje wyrażone w tych dwóch wypadkach były dobitniejsze, aniżeli mogły być wyrażone w jakiś inny sposób; a co do drugiej sposobności to rozumiemy, że te cztery osoby otrzymają takową. Na przykład, w wypadku Ananiasza i Safiry wzięliśmy, aby oni doszli do zupełnego poświęcenia serca albo nawet w rzeczywistości doszli do zupełnej znajomości Prawdy, co czyniłoby ich zupełnie odpowiedzialnymi za ich czyny i narażałoby ich na wtórą śmierć. Wnosimy, że oni mogli być w dobrej intencji, lecz nie byli spłodzeni z ducha świętego, więc Bóg uczynił z nich ilustrację, przestrożę, bez szczególniejszej szkody dla nich, a dla korzyści poświęconego ludu naonczas, jak i na wszystkie czasy, pokazując, że Pan zna tych, co są Jego, że nic nie może się ukryć przed Nim i że daremne są wszelkie próby oszukania Go.

Nie myślimy również, aby owi dwaj synowie Aarona umarli śmiercią wtórą. Ich pomazanie było tylko figuralne, do figuralnego kapłaństwa; rozumiemy więc, że i śmierć ich była figuralną, czyli przedstawiała niektórych z pozafiguralnego kapłaństwa, to jest takich, co zginą z powodu nieposłuszeństwa Boskiemu rozporządzeniu. Co do Nadaba i Abijego wnosimy, że w poranku zmartwychwstania oni, wraz z resztą ludzkości, powstaną na sąd, czyli na próbę i ćwiczenia. Przez nieposłuszeństwo oni stracili doczesne życie, a Bóg okoliczność tę wykorzystał na danie lekcji ludziom ówczesnym, aby powstrzymywali ich od niedbalstwa w świętych rzeczach, z tą intencją, aby figury i cienie owej dyspensacji mogły dojść do nas w swej czystości, a także aby to mogło być dla nas obrazem, że i w Królewskim Kapłaństwie będą takie dwie klasy przedstawione w owych dwóch kapłanach.

KLASY PRZEDSTAWIONE W NADABIE I ABIJU

Jeżeli kapłani, Przybytek i wszelkie usługi z tym związane były figurami przedstawiającymi wyższe i lepsze rzeczy, to wynika z tego, że i ci dwaj synowie Aarona muszą mieć jakieś figuralne znaczenie. Oni muszą



przedstawiać osoby, które stracą swoje stanowisko w pozafiguralnym kapłaństwie, osoby, które nie uczynią swego wezwania i wybrania pewnym, które chociaż pierwotnie były przyjęte i pomazane jako członkowie chwalebego Ciała Onego Wielkiego Arcykapłana, to jednak stracą to zaszczytne stanowisko, ponieważ zaniedbują Boskie zlecenia. Pismo Święte mówi o trzech ostatecznych podziałach tych, co byli przyjęci jako członkowie Ciała Chrystusowego i pomazani duchem świętym. Są to:

(1) Wierni, którzy wyjdą zwycięzcami i stanowiąc będą wybranych, Królewskie Kapłaństwo w Tysiącleciu.

(2) „Lud wielki (Wielka Kompania), którego nie mógł nikt zliczyć” - ci, którzy nie będą w Małym Stadku, zostaną odsunięci od urzędu kapłańskiego, lecz ponieważ jednak nie zaparli się Pana, będą jako pozafiguralni Lewici sługami Chrystusa w chwale.

(3) Jeszcze inna klasa poświęconych, którzy zaniedbują odpowiednio oceniać i używać Boską łaskę i w doświadczeniach okazują się niegodnymi wiecznego żywota i wpadają w ręce Boga żywego ku zupełnej zagładzie w śmierci wtórej.

Chcąc wyróżnić te trzy klasy w synach Aarona przez proporcjonalne podzielenie ich, to trze-baby powiedzieć, że z nich pięciu jeden przedstawiałby Małe Stadko, trzech przedstawiałoby Wielką Kompanię, a jeden ostatni przedstawiałby tych, co pójdą na wtórą śmierć. Lecz ilustracja taka nie była dana i nie byłaby zgodna z Boskim planem, bo widocznie nie było zamierzone wykazać w żaden sposób, jaka ilość pójdzie na wtórą śmierć, a jaka nie dostąpi stanu kapłańskiego, lecz przesunięta zostanie do Wielkiej Kompanii. Z drugiej znów strony przypuszczać, że tych dwóch kapłanów ukaranych śmiercią przedstawiało klasę wtórej śmierci, obejmowałyby myśl, że dwie piąte z wszystkich poświęconych poszłoby na zgubę. Oprócz tego czyniłoby to figurę niepełną, ponieważ nie pokazywałoby Wielkiej Kompanii, czyli tych, co poświęcili się i byli przyjęci na kapłanów, lecz nie okazali się wiernymi do końca i przez to nie mogą stać się członkami Królewskiego Kapłaństwa w chwale.

Z tych to powodów rozumiemy, że ci dwaj kapłani, o których traktuje nasza lekcja, przedstawiają dwie klasy tych, co nie uczynią swego wezwania i wybrania pewnym jako członkowie Onego Wielkiego Arcykapłana w chwale. Abiju mógłby przedstawiać tych, co odpadną od kapłańskiego urzędu do klasy Lewitów, jako członkowie Wielkiej Kompanii. Przyjmując, że ci dwaj kapłani przedstawiają te dwie klasy, nic nie jest pokazane względem ilości którejkolwiek z tych, ale tylko pokazany jest fakt, że będą dwie klasy, które nie dostąpią najwyższej łaski Bożej, chociaż były pomazane świętym olejem (duchem świętym) na członków

Królewskiego Kapłaństwa.

Zdaje się być stosownym, że każda z tych dwóch klas była przedstawiona w pojedynczych osobach; albowiem liczby tych klas nie są wyraźnie określone w Boskim dekreście, lecz składają się z tych, co zaniedbują dane im sposobności. Imiona owych dwóch synów Aarona mogą również być zastosowane do tych myśli. Nadab znaczy „dowolny, samowolny” i nasuwa na myśl klasę tych, co pójdą na wtórą śmierć z powodu ich samowoli - nie trzymania się Głowy. Co do tego, który naszym zdaniem mógłby przedstawiać Wielką Kompanię, to imię jego Abiju oznacza „syn Boży”. To również zdaje się być stosowne. Członkowie Wielkiej Kompanii, tak samo jak i Małego Stadka, są spłodzeni z ducha świętego i zostaną narodzeni z ducha - synowie Boży na duchowym poziomie, chociaż nie na poziomie natury Boskiej. Oni, tak jak i Małe Stadko, będą różnić się od reszty ludzkości, która będzie uznana za dzieci Chrystusowe, otrzymujące swe życie drogą restytucji od Tego, który kupił ich swoją drogą krwią.

OFIAROWANIE OBCEGO OGNIA

Przestępstwo, za które ci dwaj synowie Aarona umarli, wyrażone jest w powyższym zdaniu, lecz szczegóły nie są podane. Nie wiemy, czy ich przestępstwem było, że wzięli niewłaściwy rodzaj kadzenia, czy też nie wzięli ognia z ołtarza, czy też, że zapalili kadzielnice w nieodpowiednim miejscu - przypuśćmy, że na Dziedzińcu zamiast w Świątynicy - albo też mogło to być właściwe kadzenie, z właściwym ogniem i we właściwym miejscu, lecz w niewłaściwym czasie. Nie wiemy też, czy obaj ci winni kapłani uczynili akurat tę samą rzecz.

Niektórzy przypuszczali, że omyłką ich było to, że próbowali wejść do Świątynicy Najświętszej w dniu pojednania, kiedy to samemu tylko kapłanowi najwyższemu wolno było tam wchodzić z krwią ofiar za grzechy. Lekcją dla pozostałych kapłanów figuralnych było, że mieli być ostrożniejsi i mieć głębsze uszanowanie dla Pana i Jego zleceń, przez które mogli być Jego sługami, wchodzić przez Jego okoliczność i służyć Jego ludowi. Lekcja dla nas pozafiguralnych kapłanów byłaby taka sama - że posłuszeństwo jest lepsze aniżeli ofiara i że ofiary nasze, aby mogły być przyjemne Bogu, muszą być składane w harmonii z Jego wolą, że jakkolwiek inny sposób z naszej strony pozbawiłby nas członkostwa w Królewskim Kapłaństwie.

Zachodzi pewne podobieństwo, a także pewna różnica pomiędzy omyłkami tych, co stanowiąc będą Wielką Kompanię, a omyłkami tych z poświęconych, co pójdą na wtórą śmierć. Podobieństwo jest w tym, że tak jedni, jak i drudzy nie mają dosyć poważania do zastrzeżeń Boskiego obrządku. Tak jedni, jak i drudzy zaniedbują ten rodzaj kadzenia, jakie Bóg rozkazuje - samoofiary i dziękowanie Jemu, w których to ofiarach Bóg ma upo-



dobanie (Hebr. 13:15-16). Różnica jednak zachodzi w tym, że jedni, to jest ci, co pójdą na wtórą śmierć, znieważą Chrystusa i Jego ofiarę, poczytają Jego krew za rzecz zwykłą i łaskę, jaką ta Jego krew im zapewniła, wzgardą. Ci drudzy unikną wtórej śmierci i staną się członkami Wielkiej Kompanii, ponieważ chociaż nie ofiarowali właściwego kadzenia Panu, to jednak nie zaparli się, nie odrzucili fundamentu ich wiary, zasługi Chrystusowej ofiary, ale nadal się jej trzymali.

„UPOIŁA WSZYSTKIE NARODY”

Zaraz po opisie śmierci Nadaba i Abiju Aaronowi i synom jego dany był rozkaz, że nie powinni pić wina ani silnego napoju. To daje podstawę do przypuszczenia, że owi dwaj synowie byli podpici, a przynajmniej nieco „podchmieleni” od jakiegoś trunku i przez to ich umysły były mniej lub więcej zaćmione względem Boskiego rozkazania o rodzaju kadzenia. To unikanie pijaństwa opisane jest jako potrzebne do rozeznawania pomiędzy rzeczą świętą a rzeczą pospolitą, pomiędzy tym, co jest czyste, a co nieczyste.

Nie ulega wątpliwości, że literalne pijaństwo zabronione było w tym przykazaniu Bożym; lecz stosując to do pozafigury znajdujemy, że innego rodzaju pijaństwem mogą łatwo być dotknięci pozafiguralni kapłani. Godzimy się, że słowa apostoła: „*Nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta, ale bądźcie napelnieni Duchem*” stosują się do całego kapłaństwa. Nie możemy jednak zastosować tej sprawy do Królewskiego Kapłaństwa literalnie i powiedzieć, że żaden mający styczność z pozafiguralnym przybytkiem i jego służbą nie może skosztować wina bez pogwałcenia Boskiego prawa; ponieważ nasz Arcykapłan sam pił wino. Przeto dopatrując się pozaobrazowego znaczenia owego przykazania, że nie mieli pić wina ani mocnego napoju, znajdujemy podobne określenie w Księdze Objawienia, gdzie powiedziane mamy, że on wielki Babilon upoił wszystkie narody winem fałszywych nauk oraz mieszaniną duchowych i politycznych rzeczy.

Bez wątplenia, że doktrynalne zamieszanie, jakie istnieje w chrześcijaństwie, jest do pewnego stopnia przyczyną tego, że klasa Wielkiej Kompanii nie ofiarowuje przyjemnego kadzenia – przyjemnej wonności. Gdy uwalniamy się z umysłowego zamieszania spowodowanego błędnymi naukami średniowiecza – „naukami diabelskimi”, jak je określa apostoł (1 Tym. 4:5) – znajdujemy, że rzeczywiście otrzymujemy lepsze zrozumienie, jakie ofiary, czyli kadzenia są przyjemne naszemu Bogu. Upici błędami przeszłości, wielu z nas niezawodnie ofiarowywało Bogu „ogień obcy”, obce kadzenie, jakiego On nie polecił. Gdybyśmy to nadal czynili, to z pewnością nigdy byśmy nie znaleźli się w owym chwalebny kapłaństwie. Przeto z całego serca dziękujemy Bogu, że otrzeźwiliśmy – że przez karmienie się Słowem Bożym odzyskaliśmy ducha zdrowego umysłu,

że coraz więcej poznajemy z wszystkimi świętymi ową długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej miłości i przez to możemy lepiej poznawać przyjemną, doskonałą wolę Bożą i zgodnie z nią składać nasze ofiary.

KTO BŁĄDZI OD WINA, NIEMĄDRY JEST

Chociaż „królewskie kapłaństwo” jest więcej w niebezpieczeństwie od wina symbolicznego aniżeli od literalnego i przeto symbolicznego musi się tym więcej wystrzeżać, to jednak dobrze jest przypomnieć przy tej okazji także o niebezpieczeństwach pod względem literalnego wina. Szczególnie dobrze jest, aby wszyscy zauważyli wartość dobrego przykładu, a przeważnie dla młodych. A im bardziej znanym chrześcijaninem ktoś jest, im większą jego znajomość Słowa Bożego, tym większy jego wpływ bądź ku dobremu, bądź ku złemu. Stąd to silne napomnienie apostoła: „*Jakimiż tedy mamy być?*” W tym przedmiocie ograniczymy się przytoczeniem myśli przez innych wypowiedzianych, jak następuje:

Prof. Marcus Dods powiedział o praktykantach atletycznych: – Ćwiczący się na atletów powinni postępować według reguły św. Pawła: „*Każdy, który się potyka (i chce być mistrzem w szermierce), we wszystkim się powściąga*”. Nie tylko podczas szermierki, ale i przez cały długi okres przygotowywania się do takowej. Trenujący się do zawodów nie może dotykać się papierosów ani wódki. Te małe folgowania sobie, na jakie inni sobie pozwalają, on musi zaniechać. Ani razu nie przekroczy tej reguły, bo wie, że inni współzawodnicy powstrzymują się zupełnie i przez to zyskują na sile, którą on straci. On chlubi się swoimi nieznacznymi trudnościami, ćwiczeniami i ograniczeniami, a za szczególniejszy honor sobie poczytuje wstrzymać się od wszystkiego, co choćby w najmniejszym stopniu mogłoby utrudnić jego sposobność powodzenia”.

Colmen w swoim piśmie powiedział: Pewni zaniejsi obywatele Stanu Nowojorskiego zeszli się, aby oszacować pewną parcelę ziemi, która miała być wystawiona na publiczną sprzedaż, czyli na licytację. Wszyscy orzekli jednomyślnie, ile owa parcela była warta; lecz gdy nadszedł dzień licytacji, właściciel chytrze poczęstował ich wódką i jeden z nich cenę podbił i w rzeczywistości zapłacił cztery razy tyle, ile owa ziemia była warta. Pewien człowiek wstrzemięźliwy, mając nieco grubsze drzewa (na pniu) do sprzedania na licytację, zdecydował, że nie będzie częstował wódką kupujących, jak to było zwyczajem naówczas. Na to odpowiedział mu licytator: „*Żal mi ciebie, lecz z góry ci mówię, że poniesiesz znaczną stratę. Ja wiem, jak wódka w takich okolicznościach działa; albowiem gdy ludzie sobie podpiją, drzewa wydają im się większe aniżeli poprzednio. Mistrz krętaństwa w Stanie Connecticut powiedział: „W ten sposób ja nieraz zyskałem dziesięć razy tyle, ile wydałem na poczęstunek wódką”.* Handlarze końmi, gem-



blerzy (zawodowi gracze w karty lub w inne gry na pieniądze albo też instygatorzy różnych oszukańczych rozrywek), złodzieje i hurtowni lub podróżni handlarze częstują drugich wódką w tym samym celu”. Dr Arnot, sławny kaznodzieja szkocki zrobił raz takie trafne porównanie w sprawie zupełnej abstynencji: Dużo jest takich mężczyzn i niewiast, którzy dumnie mówią: „Ja nie potrzebuję wyrzekać się swej wolności, aby trzymać się na bezpiecznej stronie”. Takim dr Arnot powiedział: „Prawda, że nie potrzebujesz, lecz przypuśćmy, że mamy tu rzekę do przejścia. Jest to szeroka, głęboka i wartko bieżąca rzeka; ktokolwiek wpadłby do niej niechybnie utonąłby. Jest tu wąska kładka, pojedyncza tylko belka leżąca w poprzek. Kto jest rzeński i sprawny, spokojnego umysłu i nerwów, może bezpiecznie przemyknąć się tą kładką. Tam dalej jest szeroki silny most. Fundamenty jego zapuszczone są w skale i przeprawy

jego są szerokie. Wszyscy mogą przejść nim w zupełnym bezpieczeństwie - starcy i słabi, młodzi i żwawi, a nawet maluczcy - tam niema żadnego niebezpieczeństwa. „Nie”, powiesz może, „ja nie potrzebuję tamtędy obchodzić. Niechaj idą tamtędy ci, co nie mogą przejść po tej kładce”. Prawda, że nie potrzebujesz; lecz wiemy, że gdy przejdziemy tą kładkę, chociaż uda nam się przejść bez wypadku, inni widząc nas będą próbowali to samo czynić i niektórzy mogą niechybnie zginąć, więc lepiej będzie przejść przez most. Przechodzić wąską kładką ponad bystrym prądem wody jest ryzykowną sprawą, lecz jest o wiele bezpieczniejszą aniżeli igranie z mocnym napojem”.

W.T. 1907-219

Watch Tower